

# Skowronek, Jerzy

---

## Spory o politykę bałkańską Hotelu Lambert : (w związku z recenzją J. Wszółka książki J. Skowronka, Polityka bałkańska Hotelu Lambert w l. 1833-1856, Warszawa 1976)

---

Przegląd Historyczny 69/1, 163-171

---

1978

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

## Spory o politykę bałkańską Hotelu Lambert

(w związku z recenzją J. Wszółka książki J. Skowronka, *Polityka bałkańska Hotelu Lambert w l. 1833—1856*, Wyd. Uniwersytetu Warszawskiego, Warszawa 1976, ogłoszoną w „Przeglądzie Historycznym” t. LXVIII, 1977, z. 3, s. 605)

Serdecznie dziękuję Janowi Wszółkowi za obszerną recenzję. Byłem przekonany, iż recenzent, który przez wiele lat niezwykle skrupulatnie wertował rękopisy Biblioteki Czartoryskich (szczególnie pod kątem stosunków polsko-włoskich) przedstawi krytykę gruntownie umotywowaną, która sprostuje błędy lub uzupełni treść książki, dając zarazem bodaj najwzięjszą informację o „materiałach dowodowych”. Choć nie wszystkie jego sugestie ogólne spełniają te wymogi, jestem za nie wdzięczny, gdyż pozwalają na polemikę w sprawach istotniejszych, dotyczących nie tylko mej pracy, lecz sposobu traktowania tego, co trochę umownie i tradycyjnie zostało nazwane „polityką bałkańską”.

Nie wiem skąd recenzent zaczerpnął stwierdzenie, iż polityka bałkańska Czartoryskiego w latach 1833—1856 wynikała „z uniwersalistycznej koncepcji federacji wolnych narodów europejskich” i „liczyła się w polityce europejskiej”. Nigdzie nie natknąłem się (jeśli nie liczyć tekstu drugiego wydania „Essai sur la diplomatie” Adama Jerzego Czartoryskiego), aby po powstaniu listopadowym Czartoryski rozwijał i lansował koncepcje uniwersalistyczne — równie rozległe, jak te z lat 1803—1805. Nadal uważam, że akcje bałkańskie Czartoryskiego wynikały przede wszystkim z koncepcji słowianofilskich, z idei federacji bałkańskiej oraz konkretnych planów i działań w sprawach polskich. Nie natknąłem się nigdzie na źródła świadczące o roli tych akcji w polityce europejskiej i właśnie taką umotywowaną ocenę wielokrotnie formułowałem w książce (s. 10 n. wstępu, 73 n., 103 n., 107, 130, 159, 192, 232, 234, 241).

Wpada mi przypomnieć najważniejsze tezy mojej pracy:

a. Dotychczasowa historiografia niesłusznie ograniczała bałkańską działalność Hotelu Lambert do „klasycznej” polityki zagranicznej czy dyplomacji; właśnie w tych dziedzinach pozostawiła akcja bałkańska najmniej widocznych śladów. Akcje te były nieporównanie szersze, dotyczyły sfery wewnętrznego życia poszczególnych krajów czy społeczeństw, kultury, Kościoła itd.

b. Przedstawienie tej działalności jako „własnych inicjatyw ugrupowania księcia Adama traktowanych jako akcje samodzielne, ściśle powiązane z realiami bałkańskimi”, a nieporównanie mniej — z polityką mocarstw (s. 11).

c. Odmiennie niż w dotychczasowej historiografii potraktowanie akcji bałkańskich jako ważnego elementu postaw ideologiczno-politycznych oraz świadectwa ich gruntownych przemian.

d. Odmienna od dotychczasowej ocena roli spraw religii i Kościoła w polityce bałkańskiej Hotelu Lambert.

e. Zakwestionowanie rozpowszechnionego wśród historyków mniemania o „usługowym” wobec Anglii i Francji charakterze bałkańskiej działalności Hotelu Lambert oraz wykazanie bardzo dużej (zwłaszcza do 1845 r.) jej autonomiczności w stosunku do innych kierunków polityki obozu Czartoryskiego.

f. Propozycja nowej periodyzacji tej działalności.

g. Zbadanie i włączenie do akcji bałkańskich Hotelu Lambert jako elementu bardzo istotnego — działań i projektów w sprawach bułgarskich.

h. Odmienna od dotychczasowej ocena roli i postawy głównych twórców i reali-

zatorów inicjatyw bałkańskich Hotelu Lambert oraz jego akcji na Bałkanach w latach 1848—1849.

Nie mogę rozstrzygnąć, czy powyższe tezy sformułowane we wstępie wystarczająco tłumaczą potrzebę napisania i ogłoszenia książki, ale nie wydawało mi się konieczne szersze tłumaczenie celowości publikowania tej pracy. Powinna o tym świadczyć jej konkretna treść, wywołująca u specjalistów aprobatę lub dezaprobatę. Z tych samych względów nie zdawało mi się potrzebne drobiazgowo omawianie wszystkiego, co na temat poszczególnych inicjatyw bałkańskich Czartoryskiego napisali dotychczas historycy (służą zresztą temu celowi rozbudowane przypisy). Z tych samych względów nie widziałem potrzeby prowadzenia ciągłych polemik z dawniejszą historiografią. Wystarczy bowiem porównać jej podstawowe tezy z ustaleniami recenzowanej książki. Sygnalizuję kierunek mej polemiki już przy omawianiu dorobku *Handelsmana* i jego uczniów (s. 8, 12—14), a rozwijam w całej książce — głównie w formie własnych kontrpropozycji, ale niekiedy i bezpośrednio krytyki sądów innych historyków. Rozdymanie polemiki kłóciłoby się z pełnym szacunkiem, jaki żywię dla uznanego dorobku zasłużonych mych poprzedników.

Trudno się zgodzić z tezą recenzenta, iż po 1945 r. podejmowane były szersze badania nad polityką bałkańską Hotelu Lambert w okresie Wiosny Ludów i wojny krymskiej. Znałe mi prace napomkają o tych sprawach raczej marginesowo (z wyjątkiem dwu interesujących przyczynków Henryka *Batowskiego*).

Doskonale zdaję sobie sprawę, iż mogłem nie dotrzeć do wszystkich rękopisów działu Ewidencji w Bibliotece Czartoryskich w Krakowie (trwała właśnie wielka reorganizacja tego działu — nawet wewnątrz poszczególnych teczek — i trudno było niekiedy uzyskać pełne informacje o poszczególnych rękopisach). Wielka szkoda, że autor ograniczył się do stwierdzenia, iż mej uwadze uszło kilkanaście teczek, nie wymieniając konkretnych sygnatur. Pod presją wielkiego bogactwa konkretnego materiału a także sztywnych limitów arkuszowych musiałem dokonywać ostrej eliminacji opisywanych faktów. Oczywiście, mógł to być wybór dyskusyjny. Ale polemika na ten temat jest możliwa i owocna tylko wtedy, gdy obie strony przedstawiają konkretne przykłady na poparcie swych ogólnikowych opinii.

Wbrew opinii recenzenta kwerenda w zagranicznych archiwach i zbiorach rękopisów (podobnie też — w źródłach drukowanych) dostarczyła nowych faktów. Przede wszystkim faktu kapitałnego: minimalnego, częściej prawie żadnego zainteresowania dyplomacji francuskiej akcjami bałkańskimi Hotelu Lambert oraz podobnego charakteru powiązań agentów Hotelu Lambert z działaczami rumuńskimi w znacznej części lat czterdziestych (przed Wiosną Ludów). Stwierdzony na podstawie żmudnej kwerendy brak tych zainteresowań jest przecież także faktem, który będąc w opozycji do dawnych ustaleń, nie tak łatwo, jak dowodzą niektóre zdania recenzji, toruje sobie drogę w świadomości historyków. Źródła i nowsze opracowania pozwoliły sprecyzować wiele faktów z zakresu tła zewnętrznego (zwłaszcza dotyczących polityki Francji i księstwa serbskiego, sytuacji i działań bułgarskiego ruchu narodowego itd.), bez których nie byłaby możliwa nowa interpretacja polityki Hotelu Lambert. Uzupełnione zostały m.in. dane o stosunkach między Agencją Wschodnią a działaczami bułgarskimi, między niektórymi agentami polskimi a francuską służbą dyplomatyczną w Serbii i księstwach rumuńskich, po części — na ziemiach bułgarskich w toku wojny krymskiej, fakty wskazujące na współpracę polskich agentów (lub Sadyka Paszy) z najwybitniejszym przywódcą bułgarskiego ruchu narodowego — Rakowskim w początkach wojny krymskiej (s. 189, 207) oraz o wpływie Hotelu Lambert na niektóre akcje działaczy narodowych na Bałkanach.

Recenzent niezupełnie zgodnie z tekstem książki (por. s. 193 n., 238) sugeruje jakoby definitywnie zamykał całą politykę bałkańską na roku 1856. Otóż jedna z konkluzji książki brzmi: „Agencja stambulska, a zwłaszcza działalność Hotelu

Lambert na Bałkanach była kontynuowana do 1871 r. Ale stawała się pustą formą, słabo związaną z realiami i potrzebami ludów bałkańskich". Może być to uznane za tezę dyskusyjną, ale nie podważają jej ani wywody recenzenta, ani stopniowo gromadzony przeze mnie materiał dotyczący polskich akcji na Bałkanach do 1878 r. Pisał o tych sprawach Jerzy Zdrada w swej książce „Zmierzch Czartoryskich”. Ale były one jakościowo odmienne (dotyczy to nawet akcji unijnej, która raczej pogłębiła rozbrat między Hotelem Lambert a bułgarskim ruchem narodowym). Nie była to kontynuacja wcześniejszych koncepcji ogólnego rozwiązania problemów bałkańskich. Po 1856 r. działalność ta staje się koniunkturalna, podporządkowana zewnętrznym, pozabałkańskim celom bieżącej działalności obozu Czartoryskiego.

Lakoniczne przedstawienie akcji Czartoryskiego w sprawach bałkańskich na kongresie paryskim (s. 192 n.) wynikało właśnie stąd, że Hotel Lambert nie zaprezentował w tych kwestiach żadnej nowej czy choćby szerszej konkretnej propozycji. Powyżej w rozdziale IV przedstawiłem właśnie istotny zwrot w polityce bałkańskiej Hotelu Lambert — „podporządkowanie spraw bałkańskich planom i dążeniom obozu w kwestii polskiej” (s. 119). Zostały tu omówione akcje bałkańskie podejmowane wyłącznie z myślą o przyszłym powstaniu polskim. Podobnie inicjatywy zmierzające do tworzenia formacji w czasie wojny krymskiej zostały omówione jedynie w związku z problemami bałkańskimi. Stąd pominięto te zabiegi o tworzenie dywizji Zamoyskiego, które były w istocie tylko „polityką prowadzoną z Bałkanów”, a będącą częścią „polityki polskiej” Hotelu Lambert. Dlatego główna uwaga skoncentrowana została na pułku kozaków Sadyka-paszy związanym nieporównanie mocniej ze sprawami bałkańskimi (o staraniach Zamoyskiego o przejęcie dowództwa nad tym pułkiem piszę — wbrew twierdzeniu recenzenta — na s. 191).

Stosunkom bałkańsko-włoskim i bałkańsko-papieskim poświęcono w książce w porównaniu z innymi sprawami wcale nie tak mało miejsca (s. 34, 54, 129, 143, 146 n.). Wydaje się, iż znacznie mocniej zostały zredukowane np. sprawy rumuńskie czy bałkańsko-węgierskie. Nie można rozszerzać szczegółowych informacji; odsyłałem czytelników w każdym wypadku do konkretnych opracowań i źródeł. Świadomie pomijałem też liczne inicjatywy dyplomatyczne lub pseudodyplomatyczne, które wyolbrzymiane przez poszczególnych agentów, a zwłaszcza Czajkowskiego, w rzeczywistości nie miały przed sobą perspektyw. Rezygnowałem też z przytaczania zbyt wielu nazwisk omawiając same inicjatywy, nie wymieniając osób w nich uczestniczących (por. wzmiankę o wizycie Chekiba (Szekiba?)-effendiego na s. 129, a wysłanników Piemontu w okresie Wiosny Ludów na s. 151). Podobnie wbrew twierdzeniu recenzenta sprawy stosunków bałkańsko-włoskich (a nie włosko-bałkańskich!) w okresie Wiosny Ludów i tuż po niej zostały omówione na s. 146 nn. i 181 n.; natomiast udział Sardynii w wojnie krymskiej naprawdę nie wpływał na ówczesne bałkańskie inicjatywy Hotelu Lambert i dlatego został pominięty.

Opinie recenzenta o franciszkanach bośniackich oraz o rzeczywistej roli religii mimo jego polemicznych akcentów są w gruncie rzeczy zbieżne z tezami książki (por. s. 53 nn., 64, 92 nn., 100 nn., 125 nn., 215, 222, 238). Z mej strony zastrzeżenie budzi porównywanie stanowiska Kurii względem duchowieństwa bałkańskiego i polskiego (recenzent nie dostrzega fundamentalnego faktu, iż „unarodowienie” kleru na Bałkanach rodziło w Rzymie nadzieje na rozszerzenie tu katolicyzmu lub stworzenie kościoła unickiego). Pisząc o roli religii w akcjach bałkańskich Hotelu Lambert przedstawiłem stanowisko tych jego przedstawicieli, którzy uczestniczyli bezpośrednio w działaniach na tym terenie oraz wyraźną ewolucję ich postawy. Nie czuję się kompetentny do analizowania stanowisk wszystkich działaczy Hotelu Lambert w sprawach religii — zresztą to odrębny, wielki temat! Natomiast recenzent powtarza tezę książki o manipulowaniu sprawami religii dla określonych celów politycznych. Takie traktowanie religii podobnie jak jednakowe „popieranie każdej religii” nie może być wyrazem uznania wielkiej roli kwestii religijnych

w ideologii. Nie mogę się też zgodzić z tezą recenzenta, że już po 1850 r. Hotel Lambert „eksponował jedynie katolicyzm i unię”. Na podstawie znanych mi źródeł i opracowań można dostrzec słabe jeszcze początki (czy odrodzenie) tych tendencji w okresie wojny krymskiej, a ściślej — po 1856 r.

Trudno mi ustosunkować się do nazbyt ogólnej sugestii o potrzebie szerszego przedstawienia „zabiegów w latach 1833—1842”. Szkoda, iż J. Wszolek nie sprecyzował, jakie ważne uzupełnienia miał na myśli. Podobnie muszę skwitować ogólnikowe wątpliwości na temat roli postawy racjonalistycznej i utylitarnej (świadczenia na poparcie mojej tezy — to omawiana kilkakrotnie postawa czy wypowiedzi Czajkowskiego oraz s. 216, 220 nn. i odpowiednie przypisy). Na wątpliwości dotyczące oświeceniowej genezy koncepcji federacyjnych mogę jedynie stwierdzić, że naprawdę właśnie w epoce Oświecenia tworzono najwięcej i najbardziej szerokie projekty tego rodzaju, a w następnych dziesięcioleciach do nich powracano. Materiał dowodowy można odszukać w podstawowych kompendiach historii doktryn politycznych, myśli społeczno-politycznej, encyklopediach itd.

Nieprawdą jest abym pomijał w książce kwestie terytorialne. Piszę o nich zwłaszcza w powiązaniu ze sprawami serbskimi (czy jugosłowiańskimi) i rumuńskimi, mówiąc o terytorialnym zakresie przyszłego państwa niepodległego czy federacji (s. 25 nn., 29, 32, 95 i in., 212, 218).

Nigdzie nie twierdzę, iż Rosja miała konkretne, sprecyzowane plany emancypacji ludów bałkańskich, a jedynie wskazuję, że jej polityka i dalekosiężne cele ten proces ułatwiały i wspierały (s. 233 n.) Z kolei wysunięta przez recenzenta propozycja odtworzenia postawy Rosji wobec agentów Hotelu Lambert jest bardzo kusząca, ale ma przeciw sobie kilka faktów niewątpliwych:

a. Nacisk Rosji przyczynił się do usunięcia Czajkowskiego od kierowania Agencją Wschodnią.

b. Podobne przyczyny spowodowały usunięcie Lenoira i Duchinińskiego i pełną likwidację stałej agencji w Belgradzie.

c. Rosja i prorosyjscy działacze bułgarskiego ruchu narodowego prowadzili naprawdę ostrą nagonkę przeciw polskim działaczom na Bałkanach po 1856 r. (sporo konkretnych danych zawiera opublikowane przed kilkadziesiąt laty archiwum Najdena Gerowa).

d. Aresztowanie i przymusowe zamknięcie w klasztorze działaczy bułgarskich Neofita i Ilariowa pozostawało w związku z ich współpracą z Agencją Wschodnią, a dokonane zostało najprawdopodobniej przy cichym współdziałaniu ambasady carskiej.

Dyplomacja carska orientując się najpewniej w działalności Hotelu Lambert (rewelacje na ten temat mógł zawieść do Petersburga Ekzarch) nie mogła tolerować rozwoju tej działalności — wprawdzie paralelnej do rosyjskiej, ale z pewnością skierowanej przeciw Rosji (np. s. 232).

Charakterystyka rezultatów bałkańskiej polityki Hotelu Lambert jest najprawdopodobniej pełna, chociaż — zgodnie z danymi źródłowymi — mało efektowna i niebogata. Wskutek niemożliwości dotarcia do archiwów ministerstw spraw zagranicznych Rosji, Austrii, Turcji i Serbii nie sposób mieć całkowitej pewności. Jednakże negatywne rezultaty analogicznej kwerendy w archiwach francuskich umacniają autora w jego przekonaniu. Skoro takie wyniki przyniosły badania wpływów na politykę państwa, z którym Hotel Lambert współpracował na co dzień najbliższe — to można być prawie pewnym, że w wypadku innych państw wyniki byłyby zapewne żadne.

Na s. 20 nie piszę o wielkim wpływie Sienkiewicza i Błotnickiego na „merytoryczną stronę pism Hotelu Lambert”, a jedynie o ich udziale w opracowywaniu pism jako sekretarzy. Fakt, iż Wereszczyński czy Czajkowski w początkowym okresie akcji bałkańskich zwracali się do nich bezpośrednio może wskazywać, iż uzna-

wano ich nie tylko za podrzędnych pisarzy. O Bystrzonowskim piszę w tekście wielokrotnie w tych momentach, gdy jego rola staje się widoczna (należał raczej do „specjalistów lub współuczestników”, a nie do ścisłej kancelarii księcia, o której w zakwestionowanym przez recenzenta miejscu jest mowa).

Tamże stwierdzam wyraźnie, że Czartoryski był głównym twórcą i inicjatorem „całej koncepcji” (a nie każdego konkretnego czy najdrobniejszego jej elementu!) „przynajmniej w ciągu pierwszych kilkunastu lat emigracji”. Recenzent pomijając ten ostatni zwrot podjął więc polemikę niejako obok tezy autora. O rosnącej roli Czajkowskiego piszę wielokrotnie, ale na pewno zaznaczyła się ona właśnie dopiero po „kilkunastu pierwszych latach”.

Nie sposób zrozumieć, na czym polega krytyczna sugestia recenzenta dotycząca nawiązania stosunków z Rumunami, gdyż faktycznie jest ona jedynie powtórzeniem (a nie zakwestionowaniem moich stwierdzeń — formułowanych właśnie na s. 28). Wzmiankowane przez J. Wszółka znane materiały nie wnoszą ważnych danych do tematu omówionego w książce na s. 28 nn. i dlatego ograniczyłem się do zacytowania w przypisach na s. 48 publikacji Panaitescu i Bodei.

Recenzent zdaje się pomijać różnicę między nową (przedstawioną na s. 32) a wcześniejszymi inicjatywami Hotelu Lambert. Punktem ciężkości stają się teraz kraje południowosłowiańskie, a nie ziemie rumuńskie! Kwestionowanie istotnego charakteru tych różnic jest naprawdę poważnym błędem, jeśli pamięta się o tak oczywistych odmiennościach obu tych regionów, możliwościach i perspektywach podejmowanych w nich akcji oraz konsekwencji tych inicjatyw dla ewolucji „ideologii bałkańskiej” Hotelu Lambert!

Wdzięczny jestem za dodatkowe, chociaż luźno związane z książką informacje o Vasojeviciu (zainteresowanych odesłałem na s. 49 w przypisie do książki I. Durkovicia - Jakšicia, „Srbijanskocrnogorska saradnja”, gdzie znajdują jeszcze pełniejszą biografię i charakterystykę Vasojevicia). Recenzent nie zauważył jednak, że mówiąc o zainteresowaniu grupy Czartoryskiego sprawą Vasojevicia piszę właśnie o „pierwszych miesiącach 1841 r.” (s. 33). Trwało to właśnie do czerwca 1841 r., kiedy Rzym odmówił całej imprezie pomocy, a rozczarowany Vasojević (nie Hotel Lambert) zerwał współpracę i wyjechał z Włoch. Mówię o tym na podstawie materiałów źródłowych wzmiankowanych w przypisach na s. 49 nn. oraz monografii Durkovicia. Wynika z nich niedwuznacznie, że obóz Czartoryskiego (a w jego imieniu — będący przy Vasojeviciu Czajkowski i jego współpracownicy) gorączkowo szukał funduszy i ochotników do udziału w przygotowywanej wyprawie do jego „państwa”. Warto pamiętać, iż jednym ze źródeł misji Czajkowskiego do Turcji w 1841 r. była właśnie chęć odszukania Vasojevicia i kontynuowanie tej współpracy (s. 36 n. i 51). Świadczą o tym raporty Czajkowskiego i jego ówczesnych współpracowników w tej sprawie. Natomiast nic nie wiadomo dotychczasowym badaczom, jakoby to Vasojević w drugiej połowie 1841 r. szukał przywrócenia kontaktów z Czartoryskim!

Z kolei recenzent zapominając o zgłoszonych dwa wiersze wyżej zastrzeżeniach kwestionuje tym razem negatywną ocenę realności planów Vasojevicia (formułowaną na s. 37); przyjmując ten punkt widzenia winien sformułować zarzut, że Czartoryski nie poznał się na wielkich szansach politycznych i militarnych tkwiących w całej sprawie, a więc jego „rozczarowanie” było politycznym błędem!. O innych aspektach tych planów piszę na s. 38. Tu mogę jeszcze raz odwołać się do motywacji mej opinii (podejrzliwość i skuteczność przeciwdziałania ze strony Czarnogóry, co doprowadziło niedługo do śmierci Vasojevicia). I jeszcze raz przytoczę opinię Wereszczyńskiego (z pewnością znaną recenzentowi): „Kniaźże Vasovaty ma 4 wioski po kilkadziesiąt dymów” (s. 51). Ta informacja połączona z najbardziej elementarną znajomością ówczesnych realiów bałkańskich nie pozwala mieć żadnych wątpliwości co do awanturniczego, z gruntu nierealnego charakteru tych planów.

Trudno przyjąć na wiarę twierdzenie recenzenta w sprawie składu i wpływu poszczególnych ludzi w kancelarii Czartoryskiego. Dopiero jasne wskazanie podstaw źródłowych oraz ich konfrontacja z tymi, jakie przytaczam w przypisie 62 na s. 81, pozwoliłoby uściślić całą kwestię. W książce piszę o tych współpracownikach Czartoryskiego, którzy wpływali na politykę bałkańską. Papiery Agencji Wschodniej świadczą, że jednak Bystrzonowski i Woronicz odgrywali w tych sprawach bodajże największą rolę, a kierownictwo Barzykowskiego (pisał o tym już dawniej Handelsman) nie pozostawiło wyraźnego piętna i prawdopodobnie było czysto formalne. Nie twierdzę, że M. Budzyński wszedł do kancelarii w 1846 r. (na s. 123 n. piszę właśnie o jego misji bałkańskiej!). Na s. 67 starałem się określić hipotetyczny początek bliższego związku Czajkowskiego ze Śniadecką, gdyż to a nie sama znajomość i „zakupy w Paryżu” będzie istotnym czynnikiem w bałkańskiej działalności Czajkowskiego.

Formułowany przez J. Wszołka zarzut sprzecznej oceny rezultatów polityki Rosji wobec Serbii (na s. 63 i 86) powstał dzięki wyrwaniu przez Wszołka pierwszego zdania (na s. 63) i zapomnieniu o kilku wcześniejszych i następnych, w których przedstawione zostały: porażka Rosji w walce o obalenie nowego księcia, jej zwycięstwo w walce o unieważnienie pierwszej elekcji księcia, tudzież o usunięcie głównych organizatorów przewrotu serbskiego. Słowem były to zwycięstwa i klęski zarazem (w polityce — zwłaszcza bałkańskiej — rzecz wcale nierzadka!), przy czym w najbliższych latach przeważały skutki negatywne dla Rosji (i one właśnie zostały wyeksponowane na s. 85).

Twierdzenie recenzenta na temat charakteru iliryzmu stoi w sprzeczności z podstawowymi faktami z dziejów bałkańskich. Oczywiście obejmował on również Dalmację — ale właśnie jako ruch chorwacki (nie ma przecież narodu dalmatyńskiego, a główną grupę ludności stanowili tu właśnie Chorwaci, chociaż niekiedy zlatynizowani!).

W żadnym wypadku nie twierdziłem, że Orpiszewski „mocno nalegał na odwołanie biskupa Barišicia” (nie ma takiego sformułowania na s. 100). Wyrażona przy tej okazji opinia recenzenta stoi w sprzeczności z wcześniejszym jego stwierdzeniem, że „udało się Orpiszewskiemu wyjednać w Rzymie odwołanie Barišicia”.

Przytoczony przez recenzenta interesujący, ale z konieczności jednostronny materiał źródłowy, co najwyżej osłabia, ale z pewnością nie obala podejrzeń dawniejszych historyków (wzmiankowanych w przyp. 83 i 84 na s. 117 n.) o powiązaniu Reinera z policją austriacką (ugruntowanych na archiwaliach wiedeńskich).

Kwestionowane przez Wszołka zdanie na s. 212 nie jest przejęzczeniem. Istotnie, Agencja Główna wysuwała te postulaty „demokratyzacji władzy w Serbii” przy dużym sceptycyzmie Czajkowskiego (co ewentualnie może świadczyć o jakiejś inspiracji Władzy w tej sprawie lub o demagogicznym czy taktycznym charakterze tych propozycji).

Sugerowane przez recenzenta uzupełnienie informacji (na s. 125) o „gotowości rezygnacji Austrii z Galicji —” w rzeczywistości jest w tekście — w dodatku na tejsze stronie o dwa wiersze niżej! (wzmianka o „transakcji zamiennej” bezpośrednio przez Wiedeń i Petersburg). W rzeczywistości (na s. 128 i in.) staram się wskazać, że tendencja do likwidacji Agencji wspólna była Zamoyskiemu i Czartoryskiemu jako rzeczywistemu zwierzchnikowi Władzy (por. też s. 159). Chyba niepodobna tu rozstrzygnąć, w jakim stopniu łączył ich każdy z nich (na postawę Czartoryskiego mógł wpływać właśnie Zamoyski, a co najważniejsza — on to głównie wpływał na decyzję chociażby poprzez prosty fakt dawania lub zawieszania funduszy na ten cel i skoncentrowania w swoim ręku starań o te fundusze!).

Przytaczając dane o sprawach finansowych recenzent też nie podaje źródła informacji, nie podobna więc ich spożytkować. Liczby przedstawiane w książce czerpałem z bilansowania rachunków Agencji Wschodniej oraz licznych wzmianek

w raportach i in. materiałach Agencji (s. 83 i 160). Z tychże materiałów wynika, że stałe dotacje Turcji to sprawa znacznie późniejsza i nigdy nie zrealizowana (por. s. 128, 177, 179, 180, 181); recenzent wziął za rzeczywistość dobre chęci i zabiegi Władzy! Chyba trochę podobnie było z owymi 100 tys. franków Branickiego.

Własne twierdzenie na temat braku poparcia francuskiej dyplomacji dla misji bałkańskiej Bystrzonowskiego (s. 148 nn.) podtrzymuję na podstawie znajomości materiałów obu stron! Nie chcę powtarzać argumentów zawartych w książce, zwłaszcza ciągłych skarg Bystrzonowskiego na brak jakiegokolwiek reakcji (nie instrukcji czy poparcia!) MSZ na jego obszerne raporty! Nawet Władza (zgodnie z informacjami w ministerstwie) przyznawała, że raporty te nie są nawet czytane! W rzeczywistości Bastide nie zgodził się „uznać Bystrzonowskiego za nieoficjalnego agenta francuskiego” (s. 147 i 166), a szybkie odwołanie konsula Fabre'a z Belgradu gdy tylko zaczął wyrażać się z entuzjazmem o sugestiach Bystrzonowskiego (jeszcze nie popierał ich!) świadczy najlepiej, iż niemożliwe było zdobycie realnego poparcia nawet ze strony lokalnych agentów francuskich.

Zdania wskazane przez recenzenta (na s. 147 i 153) nie są sprzeczne, lecz dotyczą, jak sędzę, dwu różnych spraw czy raczej dwu odrębnych „kanałów” (może było ich więcej!), jakimi szły i rozwijały się sprawy porozumienia węgiersko-słowiańsko-rumuńskiego. Prawdziwość twierdzenia J. Wszołka (znowu podanego bez dowodów) poddaje w wątpliwość odmienny zakres przewidywanych rokowań (w pierwszym wypadku z Rumunami, w drugim — bez nich). Dlatego z pełną świadomością — nie mając odpowiednich świadectw źródłowych nie zdecydowałem się na połączenie obu inicjatyw (od strony węgierskiej).

Wzmianka o podróży znanego działacza czeskiego Riegera do Włoch została świadomie pominięta jako nie związana z tematem. Rieger interesował mnie wyłącznie jako partner w negocjacjach z Telekym, a to najwyraźniej wynikało nie z jego podróży do Włoch w 1847 r., lecz z misji Brlicia wiosną 1849 i przyjęcia przez Palacky'ego sugestii Hotelu Lambert o potrzebie rokowań z Węgrami (s. 153); stanowisko Riegera w tych negocjacjach (s. 154 n.) dowodzi, iż wcześniejsze kontakty jego z Orpieszewskim i Zamoyskim nie miały nań żadnego wpływu!

Na podstawie wykorzystanych przeze mnie źródeł nie podobna apróbować interpretacji recenzenta (zresztą w wielu punktach identycznej z dawniejszymi sądami historyków czy pamiętnikarzy). Islamizacja i fiasko zatrzymania zwartej grupy polskich emigrantów w Turcji osłabiały bazę dalszego działania, a co najważniejsze — podcinały prestiż i zaufanie działaczy bałkańskich ruchów narodowych do Agencji. Wskazane przez recenzenta działania („rozmowy z Wysockim, Kossuthem, Batthyanyem, przeprowadzenie emigracji — do Turcji”) miały też negatywny rezultat, gdyż kończyły się niepowodzeniem, a ostatnia sprawa pozwoliła Rosji i Austrii umocnić swoje wpływy w Turcji, które też pogorszyły warunki działania Agencji. Omówienie propozycji Turcji w sprawie utrzymania Agencji (i losy tej propozycji) świadczą również o tych niekorzystnych zmianach!

Doprawdy całkowicie zaskoczony jestem potraktowaniem przez recenzenta popularnej książki Chudzikowskiej słusznie skrytykowanej na kartach „Przeгляду Historycznego” przez Wandę Smochowską-Petrową. Swoje wywody i odmienne niż recenzent i Chudzikowska stanowisko na temat przejścia Czajkowskiego na islam oparłem na źródłach opublikowanych przez Handelsmana (tamże informacja o proveniencji tych źródeł) oraz na analizie obustronnej korespondencji między Czajkowskim a Władzą i między ambasadorem francuskim w Stambule a ministrem spraw zagranicznych we Francji. Mam wrażenie, iż Chudzikowska (i Wszołek) pomylili tu daty pierwszych ostrzeżeń czy nieoficjalnych sugestii w sprawie cofnięcia protekcji francuskiej agentowi głównemu, z datą oficjalnego urzędowego poinformowania go o tym. Nie trzeba chyba nikomu tłumaczyć,



iż jest w tym zasadnicza różnica (z groźbami i sugestiami cofnięcia protekcji Czajkowski spotykał się także wcześniej, ale bez ich urzeczywistnienia).

Zastrzeżenia zgłoszone na temat stosunku Władzy do Sadyka (por. s. 179) są źle adresowane! Podaję wręcz identyczną informację (i prawie identyczną dokumentację) o szybkim złagodzeniu stanowiska Czartoryskiego i poleceniu Woroniczowi, Zwierkowskiemu (w książce wymieniam jeszcze dodatkowo — Bystrzonowskiego), aby sami korespondowali nieoficjalnie z Sadykiem. Ale oficjalna korespondencja kierowana przez Zamoyskiego i Kościelskiego raczej zaostrzała antagonizm. Hotel Lambert odmówił oficjalnej akceptacji współpracy z Sadykiem, a tej akceptacji pragnął eksagent i to było mu potrzebne dla dalszej realizacji jego planów bałkańskich!

Nie podobna ustosunkować się do twierdzeń recenzenta na temat finansowania Agencji przez Turcję (por. s. 179) nie znając konkretnych przesłanek tych opinii. Z materiałów Agencji Głównej istotnie wiadomo o jednorazowym funduszu Porty na cele Agencji i emigracji (a był też „worek bez dna” — Adampol), ale naprawdę rozszedł się on bardzo szybko i potem znowu pomoc finansową Agencji musiał zapewnić Zamoyski (tzn. najprawdopodobniej — angielscy przyjaciele Hotelu Lambert). Dalsze dotacje tureckie szły wyłącznie przez ręce Sadyka — i dlatego brak porozumienia z nim spowodował faktyczne zawieszenie Agencji Głównej i przejęcie siatki agentów terenowych bezpośrednio przez Sadyka (s. 181).

Autor książki świadomie zrezygnował z bardziej szczegółowego omówienia działalności Duchinińskiego w Belgradzie uważając, że całej tej akcji nie wiązały z polityką Serbii żadne kontakty ani wpływy. Analiza raportów Duchinińskiego konfrontowanych z innymi materiałami Agencji Głównej świadczy przeciw tezie o istnieniu rzeczywistych kontaktów politycznych między nim a Garaszaninem. Serbski polityk najwyraźniej go unikał i uchylał się od jakiegokolwiek współdziałania. Natomiast „projektodawcze” walory Duchinińskiego były aż nadto wyraźnie oceniane przez jego współpracowników czy innych współczesnych.

Ocena tak dużego, zróżnicowanego obozu jakim był Hotel Lambert jest zawsze sprawą interpretacji i dyskusji. Pisząc o kryzysie i „pierwszym symptomie końca” wcale nie dowodziłem, że oznacza to koniec szybki i ostateczny. Recenzent bez trudu mógł się zorientować, iż idzie tu o kryzys i koniec pewnej ideologii, postaw i perspektywicznych programów politycznych, które wywodziły się z Oświecenia i których nosicielami była właśnie ta generacja Hotelu Lambert, która dominowała w latach trzydziestych i czterdziestych. Oczywiście, były i dalsze piękne karty aktywności polityczno-dyplomatycznej obozu i nawet spotykamy tam niekiedy tych samych ludzi. Ale programy, podstawy każdego działania są wtedy bardziej koniunkturalne i utylitarne, nigdy już nie wraca się w pełni do wielkich pomysłów politycznych sprzed Wiosny Ludów (czy nawet z tego okresu). I ludzie nie są tacy sami. Z burz i klęsk całych dziesięcioleci, z narodzin egoizmu narodowego i ugrunтовania się aspiracji poszczególnych narodów w ogniu Wiosny Ludów i później nie było już powrotu do uniwersalistyczno-„plemiennych” utopii oświeceniowych. Znając i wysoko ceniąc pracę Jerzego Zdrady uważam — wbrew recenzentowi — że naprawdę nie ma żadnych istotnych różnic między podstawowymi tezami naszych monografii. Precyzyjnie opisuje on ostatni okres erupcji polityczno-dyplomatycznej i propagandowej i wielki proces biologicznego i politycznego umierania obozu. Ja konstatuje kryzys ideologiczno-światopoglądowy, który rzutuje na zmiany postaw politycznych i nie zawsze zapowiada koniec ostateczny obozu w sensie biologicznym, a przynajmniej wyprzedza go na wiele lat!

Oczywiście, jak pisze recenzent, „postulat służby wojskowej Słowian w armii tureckiej wynikał także [często przede wszystkim — J.S.] z przekonania, że może ona dać w przyszłości zarodek własnych wojsk”. Wspominam o tym wielokrotnie przy innych okazjach, lecz w miejscu, gdzie to proponuje recenzent (tzn. na s. 220 n.)

jest to absolutnie niemożliwe, gdyż cały rozdział poświęcony jest ideologii, a nie aspektom militarnym działalności Hotelu Lambert.

Pomijam inne wytknięte mi niejasności, powtórzenia itp. W każdym ze wskazanych przez recenzenta wypadkach powtórzeń mowa jest w rzeczywistości o zupełnie odrębnych faktach, elementach ideologii itd. i wynika to jasno z kontekstu. Natomiast raz jeszcze dziękuję za kilka drobnych a cennych uzupełnień w sprawach konkretnych, chociaż część ich muszę przyjąć „na wiarę”.

Przepraszam za rozmiary tej polemiki, spowodowane rozmiarami recenzji. W polemikach poważnych obrona zawsze musi być równie czy bardziej obszerna niż zarzuty. Zresztą za podstawę i warunek naukowej wymiany zdań, za obowiązek jej uczestników uważam konkretne uargumentowanie swoich racji. Albowiem prawdziwym ich celem nie jest zdobycie przewagi za wszelką cenę, lecz dostarczenie solidnego materiału dla własnych przemyśleń i wniosków uczestników tej polemiki lub jej czytelników.

Jerzy Skowronek

### W odpowiedzi Jerzemu Skowronkowi

Polemika Jerzego Skowronka wyjaśnia niektóre kwestie zawarte w recenzji, częściej jednak zmienia ich sens lub stara się je osłabić. Warto więc przypomnieć, że w recenzji oceniłem „Politykę bałkańską Hotelu Lambert” pozytywnie — zgadzając się z większością sądów i opinii autora oraz ze sposobem przedstawienia problemu. Różnice dotyczyły ogólnej oceny poczyną Hotelu Lambert, wpływu ideologii Oświecenia, czynnika religijnego i opracowania niektórych zagadnień stosunków bałkańsko-włoskich i rzymskich, kwestii terytorialnej, zabiegów w latach 1853—1856 itp.). Wątpliwości, sprostowania i uzupełnienia — na które zwraca uwagę autor w polemice — odnosiły się do spraw drugorzędnych lub szczegółów i ogólnej wartości książki nie obniżały. Toteż i obecna polemika ma dla niej znaczenie drugoplanowe.

Za oczywiste uznaję obiektywne trudności autora z dotarciem do wszystkich materiałów źródłowych czy ograniczenia wydawnicze. Zakładam również, że autor zna się na polityce bałkańskiej Hotelu Lambert i dysponuje najbogatszym materiałem dowodowym. Nie wyklucza to jednak możliwości pomyłek, niejasności czy kontrowersyjnych sądów. Ze względu na rozmiary recenzji trudno każdą wątpliwość podbudować pełną dokumentacją. Przeszkodą jest m.in. brak podstawowego opracowania o polityce, ideologii i działalności obozu Czartoryskiego. Utrudnia to dyskusję, zwłaszcza w sprawach takich, jak: wpływ ideologii Oświecenia i Romanizmu, rola religii, finanse Hotelu Lambert, działalność kancelarii Czartoryskiego itd. Mimo tego, warto wrócić do niektórych spraw.

Mając na uwadze tylko politykę bałkańską Hotelu Lambert (zwłaszcza w latach 1841—1849), można twierdzić, że wynikła ona z koncepcji słowianofilskich, z idei federacji bałkańskiej i konkretnych planów polskich. Jeśli jednak politykę bałkańską i koncepcje słowianofilskie potraktujemy jako fragment całej działalności Hotelu Lambert i porównamy z polityką wobec innych narodów, dojdziemy do wniosku, że była związana z ideą federacji narodów europejskich (dla M. Kukieła Czartoryski był prekursorem Ligi Narodów<sup>1</sup>). Daleki jestem od twierdzenia, że idea ta stanowiła zwykłą kontynuację projektów Czartoryskiego z początku

<sup>1</sup> M. Kukiel, *Czartoryski and European Unity 1770—1861*, New Jersey 1955, s. 224—227, 306—22. Zob. też pismo i korespondencje poruszające sprawy współpracy międzynarodowej, solidarności itp., BCzart. rkps 1231 ew., 1233 i 1234 ew., 1258 ew., 5282—5285, 5328, 5473—5474 itp.